

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk, tym razem rozmawiamy o filmie, a dokładnie niemiecko-polsko-szwajcarskiej koprodukcji dokumentalnej zatytułowanej „Ściana cieni”. Jest to film o tematyce górskiej, który konfrontuje kulturę i podejście do wspinaczki zachodnich alpinistów z nepalskim plemieniem Szerpów. Moją rozmówczynią jest reżyserka filmu Eliza Kubarska. Dzień dobry.**

ELIZA KUBARSKA: Dzień dobry.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Choć na polską premierę tego filmu musimy poczekać do września, to już mogę zapytać Panią, jak czuje się twórczyni filmu, który zakwalifikował się do ścisłej dziewiątki filmów walczących o Grand Prix konkursu głównego Festiwalu Hot Docs w Toronto, czyli największego przeglądu filmów dokumentalnych w Ameryce Północnej?**

ELIZA KUBARSKA: Oczywiście bardzo nas ta nominacja ucieszyła. Pamiętam dzień, w którym dostałam informację mailową od festiwalu Hot Docs i to był jeden z tych dni, kiedy kończyliśmy postprodukcję. Wiadomo, okres postprodukcji to już jest taki moment bardzo męczący, jak już cała ekipa filmowa ciągnie na oparach, tak można to określić, a już na pewno reżyser i producent. Także bardzo nam to dodało wiatru w skrzydła i to jest zawsze taka informacja, że to, co zrobiliśmy ma jakąś wartość. Bo przecież my tego już nie wiemy po tylu latach produkcji. Produkcja tego filmu trwała cztery lata, no i oczywiście traci się ten dystans. To były bardzo trudne zdjęcia właściwie na każdym etapie. To chyba była najtrudniejsza produkcja, jaką kiedykolwiek w życiu przeprowadziłam razem z moją producentką Moniką Braid. Oczywiście to wyróżnienie miało i ma dla nas ogromne znaczenie i bardzo się cieszymy również w imieniu naszych bohaterów.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Dodajmy, że autorem zdjęć i współautorem scenariusza jest Piotr Rosołowski. A skoro już o scenariuszu to zapytam jaką opowieść niesie „Ściana cieni”?**

ELIZA KUBARSKA: Moim marzeniem było opowiedzieć o ekstremalnej wyprawie himalajskiej, ale z punktu widzenia Szerpów. Szerpowie to są ludzie, którzy zamieszkują najwyższe partie Himalajów i właściwie od samego początku historii wypraw himalajskich byli częścią tego świata. Myślę, że można spokojnie powiedzieć, że bez Szerpów nie byłoby wypraw himalajskich. Natomiast ja sama wychodzę z tego świata górskiego. Przez wiele lat zajmowałam się, zajmuje się nadal wspinaczką, alpinizmem, także jest to świat, który jest mi bardzo bliski, ale w którymś momencie odkryłam, że tak naprawdę niemalże nie ma historii opowiedzianych z punktu widzenia właśnie tych lokalnych tragarzy. To też są ludzie – Szerpowie, którzy rozciągają liny w wysokich partiach Himalajów dla wspinaczy. Także ich wkład jest niezwykle ważny, natomiast tak

naprawdę są jakby trochę pomijani. I taki właśnie był pomysł, żebyśmy dali głos tym ludziom, żeby z ich punktu opowiedzieć, co w trakcie takich wypraw się dzieje.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: To jest bardzo ciekawy temat to, w jaki sposób Szerpowie odbierają zachodnich alpinistów. Bo z jednej strony zgodnie z ich wierzeniami Himalaje są górami świętymi, których ludzie nie powinni zdobywać ani wkraczać na ich teren, a z drugiej strony udział w wyprawach himalajskich jako tragarze czy też jako przewodnicy bardzo często jest dla nich jedynym źródłem utrzymania.**

ELIZA KUBARSKA: Dokładnie tak. Dlatego pojawia się taki dylemat, co można w tych górach zrobić, a czego zrobić nie można. I właśnie o tym jest ta historia, która się toczy wokół takiej świętej góry, nazywa się Kumbhakarna. To jest prawie ośmiotysięcznik, ale charakteryzuje się tym, że jest jednocześnie bardzo, bardzo trudny. To jest, można powiedzieć, jedna z najtrudniejszych gór himalajskich. Ona nadal do dzisiaj ma niezdobyte ściany. Na szczęście takie góry zaledwie jest jakaś garstka osób, także jest to też góra niezwykła dla wspinaczy, takie marzenie trochę. No i tutaj właśnie dochodzi do jakiego konfliktu również między tymi moimi bohaterami, którymi są Szerpowie a bohaterami, którymi są alpiniści, ponieważ każda z tych grup patrzy na tą górę troszkę w inny sposób. Dużo więcej oczywiście jest już w filmie, a nie chcę tutaj spalać całej tej historii, ale to też nie jest tak, że wspinacze, którzy idą się wspinać, to są ludzie zupełnie bezrefleksyjni. Oczywiście nie. To też są ludzie, którzy z jakichś swoich powodów robią to, co robią. To też jest zawsze ciekawe, dlaczego, dlaczego alpiniści robią takie rzeczy? Dlaczego ryzykują swoim życiem w górach? No, ale tutaj właśnie możemy poobserwować, jak widzą to Szerpowie i co oni o tych wspinaczach myślą. Ja nie będę tego mówić, co oni myślą o tych wspinaczach. Myślę, że warto, żeby sobie widzowie sami pooglądali, zobaczyli w naszym filmie. Na pewno mieliśmy niesamowity przywilej i dostaliśmy bardzo dużo zaufania od Szerpów tak naprawdę. Miałam możliwość nagrywania ich bardzo szczerych rozmów, kiedy oni bardzo czasami mocnymi słowami komentują to, co się dzieje na takiej wyprawie. I mam wrażenie, że nikt nigdy wcześniej czegoś takiego nie zrealizował, nie nagrał.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Produkcja tego filmu nie odbyłaby się jednak bez samej wyprawy himalajskiej. Proszę, opowiedzieć nieco o alpinistach. Jak w ogóle przebiegała sama wspinaczka?**

ELIZA KUBARSKA: Yhym, oczywiście to też są ważni bohaterowie tej historii – nasi wspinacze i jednym z nich jest bardzo dobry, polski alpinista Marcin Tomaszewski, który specjalizuje się właśnie w takich wspinaczkach gigualowych. Gigualowe wspinaczki to są takie wspinaczki na bardzo duże, trudne ściany. Jego towarzyszami była dwójka Rosjan – Dmitrij Gołowczenko i Sergiej Niłow. I to jest absolutna czołówka światowa alpinistów. Dmitrij i Sergiej mają na swoim koncie dwie nagrody Piolet d'Or – to jest taki alpinistyczny Oskar. Ja to tak nazywam, żeby ludziom pokazać jaka, jakiej to jest wagi nagroda. Także oni są absolutnie z tej najwyższej czołówki światowej, także mieliśmy taką niezwykłą trójkę bardzo ciekawych bohaterów. No i tak jak Pani powiedziała, no

sama wyprawa była tutaj taki ważnym elementem realizacyjnym do tego filmu. No i właśnie dlatego ja powiedziałam, że to były tak trudne zdjęcia. Te zdjęcia powstawały na wysokości ponad pięciu tysięcy metrów w warunkach himalajskiej zimy, bo tak się to złożyło. To nie był do końca nasz plan. Po prostu sezony są tak poprzesuwane, klimat jest tak zmieniony również w Himalajach, że okazało się, kiedy zaczęliśmy zdjęcia, że właściwie jesteśmy w środku zimy. Także ta moja dzielna ekipa filmowa zniosła to wszystko. Tak naprawdę ja jestem jedyną osobą z tej ekipy filmowej, która miała doświadczenie poza Keithem Partridgem, bo tak było łatwiej. Było łatwiej połączyć ekipę filmową z wyprawą alpinistów i stworzyć z tego jedną wyprawę. To jest bardzo skomplikowany proces. Te rozmowy z agencją w Nepalu trwały prawie rok. Po drodze już, kiedy tam byliśmy, cała masa różnych rzeczy się wydarzyła, choćby na samym początku nasz agregat prądotwórczy się zepsuł, także tych komplikacji, to był tylko początek z tym agregatem. To była cała masa i to było naprawdę w bardzo trudnych, ekstremalnych warunkach. Spaliśmy w namiotach na lodowcu, no także ja jestem naprawdę pełna podziwu dla tej mojej ekipy filmowej. Na lodowcu mieszkaliśmy przez ponad trzy tygodnie, a nasi alpiniści spędzili na ścianie prawie trzy tygodnie również, co też nie obeszło się bez echa. Właściwie całe media górskie z całego świata obserwowały tą wyprawę, ponieważ co to zrobiła dwójka alpinistów, jest ogromnym wyczynem, chociaż no może, nie zdradzając, nie udało im się zdobyć szczytu natomiast. To wszystko były bardzo długo trwające działania.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zastanawiałam się, co dla Pani jako reżyserki było największym wyzwaniem w całej tej produkcji? Dla mnie samo kręcenie filmów w najwyższych górach świata jest już czymś trudnym do wyobrażenia, ale dochodzi do tego aspekt pewnej odpowiedzialności za tych alpinistów, którzy podejmują trud wspinaczki.**

ELIZA KUBARSKA: No tak. Oczywiście to jest bardzo dobre i trudne pytanie. Ja mam w sobie ogromną pasję do robienia filmów dokumentalnych z różnych powodów. Z wykształcenia jestem artystką i tak naprawdę po Akademii Sztuk Pięknych. Natomiast to właśnie film dokumentalny ma w sobie te wszystkie narzędzia, które są mi najbliższe. Można też odwoływać się do sztuki prawda w trakcie, kiedy się robi taki film. Natomiast jest jedna zasada w filmie dokumentalnym, która moim zdaniem nie podlega dyskusji. Tą zasadą jest odpowiedzialność za bohatera, bo jednak bohaterami tych naszych historii są prawdziwi ludzie i mówię tu oczywiście o szeroko pojętej odpowiedzialności. Bo to jest oczywiście odpowiedzialność moralna dlatego, że filmowiec ma w swoich rękach ogromne narzędzie, jeżeli mówimy o kamerze. To, w jaki sposób ja kieruję tą kamerą, to co ja później robię na stole montażowym, no to trzeba mieć ogromne zaufanie do reżysera, żeby oddać mu tak naprawdę część swojego życia, prawda, żeby on tę historię mógł powiedzieć. No tutaj w tym filmie te wszystkie odpowiedzialności sięgnęły jakichś totalnie najwyższych granic. Chodzi o taką odpowiedzialność za życie tych bohaterów. Oczywiście to nie było tak, że ja tych panów, naszych bohaterów – alpinistów na siłę gdzieś zaciągnęłam. Nie. Tak naprawdę pomogła mi zrealizować swoje marzenie, na czym polegała nasza współpraca, że Rosjanie, których znalazłam, ich marzeniem była to wyprawa na Kumbhakarne. Także my realizacyjnie się

połączyliśmy. No, ale w pewnym momencie, kiedy doszło do takiej sytuacji, że na tej ścianie działy się już takie rzeczy no bardzo trudne i właściwie było pod znakiem zapytania, co się dalej wydarzy. Czy oni w ogóle przeżyją? No to były to dla mnie jedne z trudniejszych momentów w moim życiu. I faktycznie przyznaję, że był taki moment, kiedy odbyliśmy taką rozmowę z moją producentką Moniką Braid, w której podjęłam decyzję, że oddzielam się od ekipy filmowej i wraz z pomocą młodego Szerpy, a później Zosi Moryś, która była dźwiękowcem w naszej ekipie filmowej. Wyruszyliśmy tak naprawdę z taką akcją ratunkową, powiedziałabym to w kierunku alpinistów po to, żeby wyjść im naprzeciw najdalej, jak się da i przynieść im po prostu jedzenie i pomóc im znaleźć drogę zejściową. To było dosyć skomplikowane, bardzo trudne, ale w tamtym momencie nie miałam żadnej wątpliwości, że to jest jedyna rzecz, którą możemy i powinniśmy zrobić. Także film jest bardzo ważny, ale myślę, że każdy filmowiec sobie tak powtarza, co jakiś czas, że to nie jest rzecz najważniejsza, że są też inne rzeczy, które są ważne.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Nasuwa mi się też takie pytanie o Pani prywatne podejście do wspinaczki, o własną granicę odpowiedzialności. Nawiązując jeszcze do przekonań Szerpów, na ile tę wspinaczkę wysokogórską możemy traktować jako pewnego rodzaju fanaberię kultury zachodniej?**

ELIZA KUBARSKA: No oczywiście sama będąc wspinaczem, muszę odpowiedzieć, że absolutnie nie jest żadną fanaberią. Jest czymś niezwykłym. To jest oczywiście bardzo trudne pytanie, dlaczego wspinacze robią to, co robią. Oczywiście może się to dotyczyć wielu innych pasji, wielu innych zawodów na świecie, nie tylko samego wspinania, ale w tym filmie przytoczyłam taką legendę – legendę, którą usłyszałam tam na miejscu. Jest to legenda o górze, która była człowiekiem zaklętym w tą górę. To jest właśnie ten nasz główny bohater Kumbhakarna. I ten Kumbhakarna stał się dla Szerpów, oni postrzegają tą górę jako świętą, więc ten Kumbhakarna jest dla nich takim, no można powiedzieć Bogiem, kimś do kogo modlą. Tam są odpowiednie zasady. To znaczy, Szerpa nie ma prawa w ogóle dotknąć jego ściany, nie ma prawa na niego wchodzić, bo to tak jakbyś wchodził na nogi Boga, na ciało Boga. Generalnie takie jest patrzenie na tą górę i to jest właśnie sposób patrzenia Szerpów. Natomiast myślę, że ten sposób patrzenia wspinaczy, chociaż na pierwszy rzut oka można by powiedzieć, że to jest takie myślenie o zdobywaniu, o tym, żeby zdobyć właśnie jakieś trofeum. To nie jest tak do końca tylko tak. Bo jest tam cała masa również, mówię tutaj ze swojej perspektywy oczywiście, no takich filozoficznych powodów, dla których ja chcę być w tych górach, dla których ja chcę doświadczyć ich bliskości, dlaczego ja chcę się wspinać po tych górach, dlaczego ja chcę być na szczycie tych gór. To są, powiedziałabym w ogóle takie romantyczne bardzo często powody i, pomimo że jesteśmy skrajni, to znaczy, Szerpowie widzą góry jako coś świętego, dla mnie góra jest czymś bardziej, no ma jakieś znaczenie metafizyczne również, ale w innym zupełnie kontekście, to myślę, że tutaj gdzieś się troszkę łączymy w takiej, ja mówię znowu o sobie, o takim duchowym spojrzeniu na góry. Także te Himalaje może one nie są dla mnie w sensie dosłownym królestwem bogów, ale jednak są dla mnie wyznacznikiem mocy, jaka jest w naturze. I ta natura dla mnie też się łączy gdzieś w jakiś sposób z Bogiem, także myślę, że może a może oni już

mnie tak przekonali [ŚMIECH] Może oni już mnie Ci Szerpowie przyciągnęli mnie na swoją stronę, że ja faktycznie patrzę na te góry w taki bardzo jednak metafizyczny i filozoficzny bardziej sposób.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Jest to pytanie, na które każdy pewnie znajdzie inną odpowiedź. Czekamy, wobec tego na premierę filmu „Ściana cieni” podczas siedemnastej edycji Festiwalu Millennium Docs Against Gravity, który w tym roku wyjątkowo został przeniesiony z maja na wrzesień. Reżyserka – Eliza Kubarska była moim gościem, ja nazywam się Martyna Matwiejuk. Bardzo dziękuję za rozmowę.**

ELIZA KUBARSKA: Dziękuję serdecznie.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie